



# GŁOS

ŚWIĘTEGO

# MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 7-8 (107-108)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Lipiec-sierpień 2007

**Wniebowzięcie Matki Boskiej**

Rubens



# Pielgrzymi z Chojnic



# Pieszko do Chełmna

Tego nie można już inaczej nazwać, jak tradycja i to mocna tradycja: 1 lipca wyruszyła z naszej parafii 28 piesza pielgrzymka do Chełmna. To swoisty fenomen, że na ten jeden dzień potrafimy zostawić wszystko i całkowicie oddać ten czas Bogu.

Pielgrzymkę rozpoczęliśmy Eucharystią o godzinie 6.00 rano i zaraz po jej zakończeniu ruszyliśmy w drogę. Trzeba przyznać, że św. Scholastyka, siostra św. Benedykta, która uważana jest za patronkę dobrej pogody, tego dnia szczególnie za nami się wstawiała, bo pogoda była przepiękna jak na pielgrzymowanie. Zresztą nie ma się co dziwić: szliśmy do Chełmna, a tam pochowana jest wielka reformatorka i fundatorka klasztorów benedyktyńskich, Służebnica Boża Matka Magdalena Mortenska.

Trasa pielgrzymki od lat jest niezmienna i od lat jest to także wezwanie do wdzięczności za dobroć wszystkich, których spotykamy na trasie. A jest ich pewnie nawet więcej, niż samych pielgrzymujących. Zaczęło się już w Ostromecku, gdzie – jak zwykle – zostaliśmy gościnnie przyjęci na plebanii. Podobnie było w Czarzu, gdzie podjęto nas obiadem. Kochani! Bardzo Wam dziękujemy za gościnę.

Pielgrzymka to nie spacer, ale wysiłek. Jednak trud ten, wspomagany przez cały zastęp dobrych braci i sióstr, nie wydaje się aż tak ciężki. Słowa wdzięczności należą się przede wszystkim bratu Markowi, temu, bez którego zaangażowania i determinacji pielgrzymka wcale nie doszłaby do skutku. Podziękowania dla grupy porządkowych, która doprowadziła nas cało i zdrowo do

Chełmińskiej Pani. Dostałem plaketkę z napisem „przewodnik”, a ja się zaciąłem z tyłu grupy. Zawsze uważałem, że ksiądz to nie DJ i niech Lud Boży dba jak tylko może i potrafi o to, co się dzieje wewnątrz grupy. I zadbał, bo zagrał, zaśpiewał, prowadził modlitwę. Kasia – siostra w habitie – pięknie opowiedziała o powołaniu. Wszyscy bawili się z uśmiechem, zatroszczyli się także o małych braci, zwanych pieszczołtliwie hobbistami. I tak doszliśmy do sanktuarium. Dziękujemy Wam, drodzy Bracia i Siostry, za tak piękne świadectwo miłości Boga i bliźniego. A ja? A ja, upatrzawszy sobie pozycję na samym ogonie, spowiadałem, rozmawiałem i nawet, czego bardzo nie lubię, rady dawałem. Ale rady nie dałem, bom roztrzepany. Roztrzepany, bo stare buty gdzieś podziałem i w nowych butach poszedłem... Eh, nie może być doskonale.

*Ks. Stawek*

## Zapomniany generał

Na bydgoskim cmentarzu Nowofarnym, przy ul. Artyleryjskiej w kwaterze zmarłych żołnierzy - uczestników wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., znajduje się mogiła generała brygady **Antoniego SZEMETA**, o dotąd nieznanym szerszej rodowodzie i przeszłości. Dopiero w ostatnich latach, po przeprowadzonych kwerendach w przedwojennych archiwach wojskowych przez toruńskiego historyka **Mieczysława Bielskiego**, możemy jego biogram przybliżyć tym, których interesuje przeszłość naszego regionu.

**Generał Antoni Wojciech Szemet** urodził się 28 stycznia 1869 r. na Podolu, w majątku Neminka w powiecie braclawskim. Do gimnazjum chodził w Jekatierynosławiu, gdzie zdał maturę i 1 VIII 1886 r. wstąpił do wojskowej 3-letniej szkoły, junkrów w Odessie. Po jej ukończeniu otrzymał awans na podpraporczyka i przydział do 133 Symforopolskiego pułku piechoty. Później pełnił funkcję kwatermistrza pułkowego, następnie dowódcy kompanii. 5 VI 1909 r. awansował na kapitana, a w następnym roku na kapitana sztabowego.

Na wojnę światową kpt. Szemet wyruszył 19 VII 1914 r., dowodząc początkowo kompanią, a później batalionem piechoty, który wchodził w skład 133 Symferepolskiego pułku piechoty. Brał udział w bitwach pod: Tarnopolem, Gniłą Lipą, Gródkiem, Dołobowem, Glinianami i Łopuszną, gdzie został ranny. Przebywał w szpitalu w Odessie. Odznaczony został krzyżami św. Anny 2, 3 i 4 stopnia i św. Stanisława 2 i 3 stopnia. Od 22 V 1918 do 6 VI 1919 r. służył w armii ukraińskiej gen. Skoropadskiego - byłego adiutanta cara Mikołaja II, który podczas rewolucji bolszewickiej ogłoszony został hetmanem, a następnie dyktatorem Ukrainy.

**Do Wojska Polskiego Szemet wstąpił 5 marca 1919 r.** i pełnił funkcję oficera łącznikowego na froncie litewsko-białoruskim, dowodzonym wówczas przez Stanisława Szeptyckiego, zaś od 1 V 1919 r. pełnił funkcję dowódcy powiatu i miasta Lidy.

Przez okres roku dowodził Okręgami Etapowymi w Mińsku, Brześciu i Baranowiczach. Generał Szeptycki pisał w opinii o płk. Sze-

mecie między innymi: „*Bardzo prawy charakter, energiczny i zapobiegliwy, doskonały wyższy oficer*”. Okazał się on doskonałym intendentem dla oddziałów Dowództwa Okręgu Etapowego w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Niestety, wskutek donosów, płk Szemet 19 IX 1920 r., został przekazany do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych, które przeniosło go na stanowisko komendanta Powiatowej Komendy Uzupelnień w Toruniu, gdzie zamieszkał wraz z żoną Marią i córką w budynku Komendy Garnizonu przy ul. Łaziennej 1/11.

Dekretem Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 12 XI 1922 r. został mianowany tytularnym generałem brygady, ale z powodu złego stanu zdrowia przeszedł 1 VII 1923 r. w stan spoczynku. Zamieszkał w swoim majątku Targowiska pod Lubawą, który opuścił krótko przed wybuchem II wojny światowej spodziewając się represji ze strony niemieckiego najeźdźcy.

Następne miejsca pobytu to **Fordon ul. Promenada nr 8** i Bydgoszcz ul. Jagiellońska 64 m. 8 aż do chwili zgonu, który nastąpił 26 kwietnia 1940 r.

*Henryk Kulpiński*

# O życiu Świętej Anny, babci Pana Jezusa, drugiej patronki naszego kościoła

O życiu Świętej Anny, matki Maryi i babci Jezusa Chrystusa, nie znajdziemy żadnych informacji w księgach Nowego Testamentu. Ewangelie kanoniczne milczą na jej temat. Jedyne informacje dotyczące życia Świętej Anny pojawiają się w pismach apokryficznych, pochodzących z początków chrześcijaństwa. Apokryfy nie należą do ksiąg natchnionych, ale w swojej treści, oprócz opisów legendarnych i baśniowych, zawierają informacje prawdziwe, przekazywane przez tradycję Kościoła. Najwięcej wiadomości o matce Maryi znajdziemy w Protoewangelii Jakuba i Ewangelii Pseudomateusza.

Według starego podania Święta Anna urodziła się w Judei, gdzie w Betlejem był jej rodzinny dom. Jej rodzice - Natan i Maria - byli potomkami królewskiego rodu Dawida. Nie posiadali ziemskich dostatków, lecz byli cnotliwi i sprawiedliwi i żyli w bojaźni Bożej, pełniąc dobre uczynki. Życie ich upływało na bezustannej modlitwie, rozmyślaniu o rzeczach duchowych i pracy. Anna otrzymała od swoich rodziców staranne wychowanie pogłębione przez służbę w Świątyni Jerozolimskiej. Swojego męża Joachima poślubiła, gdy miała 24 lata. Joachim także pochodził z pokolenia Dawidowego. Wychowywał się w zamożnej i znakomitej rodzinie w Nazarecie. Joachim i Anna uważali swoje małżeństwo za związek święty, złączony przez Boga. Oboje zachowywali Prawo Boże i kroczyli drogą pobożności zgodnie i przykładowo. Swój majątek dzielili na trzy części: jedną ofiarowali na utrzymanie świątyni, drugą na potrzeby ludzi biednych i pielgrzymów, trzecią pozostawiali dla siebie.

Anna była wzorem dla wszystkich żonek. Choć razem z Joachimem byli szczęśliwym małżeństwem, zostali ciężko doświadczeni przez Pana Boga brakiem potomstwa. W ciągu 20 lat małżeństwa nie doczekali się ani synów, ani córek. W kulturze żydowskiej brak dziecka był uważany za hańbę i karę Bożą. Anna i Joachim dotkliwie odczuwali więc brak dziecka. W pokorze znosili tę niesławę, w modlitwie przed Bogiem wyjawiając swój smu-

tek. Z upływem lat, choć malała nadzieja, gorętsze stawały się modlitwy i prośba o potomstwo. Nie brakowało upokorzeń ze strony ludzi. Pewnego dnia Joachim udał się do Jerozolimy, aby złożyć ofiarę w świątyni. Kapłan pełniący służbę nie przyjął ofiary Joachima, wytykając mu brak potomstwa: „Nie godzi się, byś ty jako pierwszy składał swe dary, jako że nie zrodziłeś potomka w Izraelu”. Joachim zrozumiał, że bez potomstwa nie jest godny składania ofiary Bogu. Zasmucony, postanowił nie wrócić do Anny. Opuścił dom, małżonkę i udał się na pustynię. W górach rozbił swój namiot i tam pościł 40 dni i 40 nocy, oczekując, aby Bóg spojrział na jego smutek.

Anna, nie wiedząc, gdzie jest Joachim, oplakiwała swoje wdowieństwo. Jej smutek stał się jeszcze większy, kiedy służąca wytknęła Annie bezdzietność. W popołudniowej porze Anna udała się do ogrodu, by tam oplakiwać swoje życie. Kiedy podniosła oczy do nieba i zobaczyła gniazdo wróbla na drzewie laurowym, wypowiedziała błagalną modlitwę do Boga: „Panie, Boże wszechmogący, który obdarzyłeś potomstwem wszystkie stworzenia, zwierzęta dzikie i domowe, gady, ryby, ptaki, i wszystko to cieszy się ze swego potomstwa, dlaczego mnie jedną odsunąłeś od daru Twojej łaskawości? Ty wiesz, Panie, że na początku małżeństwa złożyłam ślub, iż jeżeli dasz mi syna lub córkę, ofiaruję je Tobie w Twym świętym przybytku”. Wtedy ukazał się anioł, który zapowiedział narodzenie dziecka i powrót Joachima. W tym samym czasie Joachim również miał widzenia anioła, który pocieszył go, mówiąc: „Pan Bóg przyjął łaskawie twoją modlitwę i jałmużnę, otrzymasz córeczkę i nadasz jej na imię Maryja; ta córeczka będzie od dzieciństwa Bogu oddana i pełna Ducha Świętego”.

Małżonkowie ogromnie ucieszyli się radosną nowiną. W 45 roku życia Anny, dnia 8 września, urodziła się dziewczynka, której – zgodnie ze zwyczajem żydowskim – w 15 dniu nadano imię. Po 80 dniach od narodzenia Maryi rodzice przynieśli ją do świątyni, aby złożyć przepisa-

ną prawem ofiarę i spełnić ślubowanie. W wieku 14 lat Maryja została żoną Józefa. Według przekazów wkrótce zmarł Joachim. Anna zamieszkała zaś z córką i jej mężem w Nazarecie, dożywszy 80 lat. W godzinie śmierci pożegnała się z najbliższymi, poleciła Bogu swego ducha i zasnęła w Panu przy błogosławieństwie Jezusa i przy modlitwie Maryi i Józefa. Ciało jej pochowano blisko ciała Joachima w Dolinie Joazafata.

Kult Anny istniał już we wczesnym okresie chrześcijaństwa. Jest świętą Kościoła katolickiego (26 lipca) i prawosławnego (9 lipca i 25 lipca).

Jest patronką małżeństw, matek, wdów, piekarzy i żeglarzy. Jest także patronką naszego kościoła – fary fordońskiej.

W ikonografii ukazywana najczęściej z Najświętszą Marią Panną jako dziewczynką lub jako tzw. św. Anna Samotrzcęć (Samotrzecia) – z Najświętszą Marią Panną i małym Jezusem.



*Masaccio. Anna Samotrzcęć z Pięcioma Aniołami*

15 sierpnia

## Święto Wniebowzięcia Marii Panny Święto Matki Boskiej Zielnej Święto Wojska Polskiego

Dzień Matki Boskiej Zielnej to popularna nazwa święta Wniebowzięcia Marii Panny. W Kościele rzymskokatolickim jest to jedno z ważniejszych świąt religijnych i najstarsze święto maryjne. Zaczęto je obchodzić jeszcze w Jerozolimie w V wieku. Cesarz Maurycy, specjalnym dekretem, ustalił termin tego święta. Było obchodzone na wschodzie już w wieku VI. Od wieku VII znane było w Rzymie, upowszechniło się zaś od VIII wieku. Od tego czasu w dniu 15 sierpnia święci się kłosa zbóż, owoce, warzywa i kwiaty jako symbol duchowej dojrzałości Maryi i łask, którymi Bóg ją obdarzył. W 1950 roku, przez papieża Piusa XII, został ogłoszony dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. W Polsce święto Wniebowzięcia obchodzone było od XI wieku, zniesione zaś zostało w latach 60. przez władze komunistyczne. W roku 1989 r. zostało przywrócone jako święto państwowe. Dla Polaków ma ono dodatkowo szczególne

znaczenie z powodu „Cudu nad Wisłą”. 15 sierpnia 1920 roku, w święto Matki Boskiej Zielnej, rozpoczęła się kontrofensywa wojsk polskich. 16 sierpnia ruszyła ofensywa wojsk marszałka Józefa Piłsudskiego znad Wieprza, wypierając oddziały sowieckie z terenów Rzeczypospolitej. Bitwa warszawska, zwana „Cudem nad Wisłą”, była faktem historycznym o ogromnej doniosłości. Na przedpolach Warszawy wojska polskie obroniły nie tylko niepodległość Polski, lecz również zapobiegły wcieleniu ziem polskich do państwa radzieckiego, co mogło zakończyć się likwidacją narodu polskiego. Mówi się dzisiaj, że Marszałek Piłsudski uratował Europę przed zalewem Armii Czerwonej.

W dniu 15 sierpnia liczne sanktuaria maryjne, kościoły i kaplice, wypełniają się przybyłymi doń wiernymi i pielgrzymami. Wielu wiernych przynosi do poświęcenia, szczególnie w rejonach wiejskich, ale także w miastach, wianki zielne,

bukiety kwiatów, kłosa zbóż i owoce. Bukiety te są zabierane z powrotem do domów i trzymane do przyszłego roku. Kiedy w domu ktoś choruje, zaparza się zioła z bukietu i wywar używany jest jako lekarstwo. W wielu miejscowościach rolnicy przynoszą do kościołów wieńce dożynkowe, pragnąc w ten sposób podziękować Bogu za wszystko to, co zrodziła Matka Ziemia, a co będzie podstawą bytowania rodziny do następnych zbiorów.



### Z tamtych lat

## Otwieramy worek wspomnień

Wspominam często różne lekcje w szkole, m.in. lekcje geografii prowadzone przez Pana Gulgowskiego. Temat: Indie. Pan zadaje pytanie, jak nazywa się ludność, która zamieszkuje Indie. Dodaje, że jeżeli ktoś poprawnie odpowie, dostaje piątkę. Więc my wszyscy chórem: Indianie! Oj, dobrze, że pan nie stawił oceny za złą odpowiedź.

Albo lekcje języka polskiego. Na jednej z lekcji była głośno czytana przez uczniów jakaś czytanka. Ostatni fragment przypadł na koleżankę L. Zapamiętałam, że koleżanka, czytając, była tak przejęta, iż po skończeniu głośno powiedziała: Amen. Najpierw chwila ciszy w klasie, a potem głośny wybuch śmiechu. Najbardziej śmiała się pani od polskiego, pani Gulgowska. Koleżanka była nieco speszona, ale po chwili śmiała się razem z nami.

Lekcje religii mieliśmy z ks. Misiornym. W klasie VII, pod koniec roku szkolnego, ks. Misiorny zabrał nas na wycieczkę nad Wisłę, czego dowodem jest zdjęcie zrobione w drodze znad Wisły, dzisiaj ul. Pielęgniarska, gdzie wówczas były tam jeszcze gołe pola.

Przez szacunek wspomnieć należy takich nauczycieli jak pana

Nowickiego, pana Spojdę, panią Krakowską, pana Kwapiszewskiego, panią Smolarek, panią Przechowską, czy panią Wejanowską, która była też pilotem szybowcowym. Może niektórzy z naszych wychowawców byli dla nas nieco surowi, ale wierzę, że wszyscy chcieli dla nas dobrze.

A może któraś z pań rozpoznaje siebie?

**B.O.**





## Liturgia

W czasie Mszy św. i nabożeństw celebrans, wraz z asystą, używa szat liturgicznych, które są znakiem różnych funkcji i stopni święceń w posłudze liturgicznej. Inaczej wygląda biskup, który przewodniczy Mszy św., inaczej ksiądz. Średniowieczna symbolika szukała związków szat liturgicznych z osobą Jezusa Chrystusa, bądź też z Mszą św. W szatach tych widzi się też cnoty, jakimi powinni odznaczać się ci, którzy je noszą.

Wspólną szatą liturgiczną dla wszystkich jest alba, biała szata do kostek, z rękawami. Wywodzi się ze starożytnej tuniki. Jest symbolem czystości duszy będącej w stanie łaski uświęcającej. Komża jest skróconą albą o szerokich rękawach, najpierw używana w chórze podczas wspólnego odmawiania modlitw, a od XIV wieku używana tam, gdzie alba nie jest przepisana.

W czasie Mszy św. celebrans zakłada ornat, który powstał z wierzchniej szaty rzymskiej, która była rodzajem płaszcza bez rękawów. Ponieważ ornat ubiera się na wszystkie inne szaty, dlatego w obrzędach uchodził

zawsze za symbol miłości pokrywającej grzechy. Elementem związanym z ornatem jest stuła, która jest szeroką wstęgą. Biskup i kapłan noszą stułę zawieszoną na szyi i zwisającą swobodnie z przodu, natomiast diakon zakłada ją na kształt szarfy z lewego ra-



mienia ukośnie do prawego boku i tam ją spina. Sama stuła wywodzi się z insygniów urzędników państwowych, noszoną przez nich w starożytności. W liturgii stuła symbolizuje władzę i godność urzędu kapłańskiego, a także godność chrześcijańską.

**Ks. Jarek**

### Kałuża

Była sobie niewielka kałuża. Była szczęśliwa i cieszyła się, gdy z pomocą samochodów mogła kogoś chlapiąć wodą.

- Słońce to śmierć dla kałuży – myślała od czasu do czasu i na samą myśl o tym truchłała. Pewien zamyślony poeta, przechodząc, wdepnął w nią. Nie obraził się na kałużę, przeciwnie, zaprzyjaźnił się z nią.

- W jaki sposób przyszłaś na ziemię? – zapytał poeta.

Zamiast odpowiedzi, kałuża skupiła się co sił i pokazała w sobie odbicie chmury. Rozmawiali długo o deszczu, Wielkim Stwórcy, i o strachu, jaki tkwi w kałuży, o strachu przed słońcem.

Poeta pragnął, aby kałuża wyzbyła się swych obaw. Opowiadał jej o niewiarygodnej przestrzeni morza, o pluskających się rybach, o radosnych falach. Mówił też, że morze było ojczyzną i matką wszystkich kałuż i o tym, że życie na ziemi zależy od słońca i od wody. Również życie kałuży.

Pomimo nadejścia wieczoru poeta i kałuża byli bardzo zajęci swym niemy dialogiem. Kilka dni później poeta powrócił do swojej mokrej przyjaciółki. Znalazł ją tańczącą w powietrzu, w ciepłych promieniach słońca. Kałuża wyjaśniła:

- Dzięki tobie to zrozumiałam. Gdy słońce objęło mnie łagodnie, przestałam się bać, pozwoliłam, aby mnie zabrało i teraz dzięki gęsi wskazują mi drogę do morza. Do widzenia! Nie zapomnij o mnie!

\*\*\*

Kawałek węgla czuł się brudny, brzydki i nieużyteczny. Postanowił więc stać się biały i czysty. Próbował różnych środków chemicznych, ale zawsze bez skutku.

- Zostań ogniem – usłyszał. Kawałek węgla wskoczył do ognia i stał się nowym jaśniejącym stworzeniem, wspaniałym, ciepłym i promieniującym.

- Spalasz się – powiedziano, ale kawałek węgla stwierdził:

- Daję światło i ciepło – i był już szczęśliwy.

Pozwól się objąć słońcu i płomieniom Ducha. Będiesz jaśniał jak gwiazda w przestworzach, na drogach Tego, który nie ma kresu!

**Bruno Ferrero**



## Zanim się rozpocznie Msza Święta

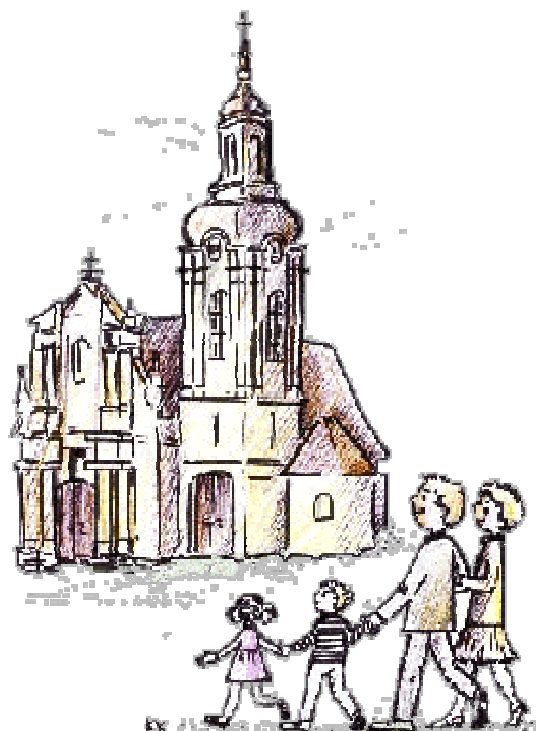
Najpierw trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: gdzie, po co i do kogo idę, wybierając się „do kościoła”. To wcale nie jest takie oczywiste! Dziecko idzie na Mszę św., bo go rodzice prowadzą lub każą mu iść samemu. Ale gdy temu małemu chrześcijaninowi zabraknie najgłębszej motywacji, wynikającej nie tyle z poczucia obowiązku, ile z wiary i miłości ku Bogu, może przyjść moment, w którym młody człowiek wprawdzie wyjdzie z domu w kierunku świątyni, ale do niej ostatecznie nie dotrze. Z kolei dorosłym grozi traktowanie uczestnictwa w niedzielnej czy świątecznej Eucharystii jako „przyzwyczajenia socjologicznego” lub jedynie hołdowanie tradycji – oczywiście o ile nie „ciekawszego” nie stanie na drodze (goście, niedzielne zakupy, wycieczki, program telewizyjny itp.) lub nie sparaliżuje lenistwo (o wpływie pogody na frekwencję już nie wspominając). Po latach katechizacji i katolickiego wychowania w rodzinie, po kongresach eucharystycznych, niezliczonych kazaniach, lekturach, dokumentach Kościoła, przykładach życia ludzi świętych, musi się wreszcie zrodzić w człowieku wierzącym świadomość, że idąc na Mszę św., weźmie udział w najważniejszym i najświętszym na ziemi spotkaniu z Panem i Odkupicielem we wspólnocie żywego Kościoła. Chrześcijanin chce w Eucharystii uczestniczyć czynnie: słuchając Słowa Bożego, włączając się w Ofiarę Chrystusa, przyjmując Jego Ciało i Krew w Komunii św. i włączając się w dostępny mu sposób w życie społeczności Kościoła lokalnego (parafii). Moje rozumowanie jest proste: idę na Mszę św., bo muszę. A muszę, bo chcę. A chcę, bo kocham! Z takiej świadomości wynika wszystko inne jako naturalna konsekwencja życia w pełni chrześcijańskiego. Na jakim fundamentie stoi zatem Twoja pobożność eucharystyczna? Bardzo wielu

z nas nie ma już „zielonego pojęcia”, jak należy ubrać się do kościoła, choć liczymy się z tym bardzo w innych miejscach. Tymczasem nie każdy strój nadaje się na Mszę św., celebrację sakramentów św., na nabożeństwa i inne uroczystości religijne (np. pogrzeb, pielgrzymka, procesja). Wyczucie w tej materii jest aktualnie wyjątkowo zachwiane (moda, wygoda, bezmyślność, próżność, przekora, przewrotność...?). Ciekawe, że np. we Włoszech przed świątyniami stoi „straż świątynna”, upominająca się o godziwy przyodziewek pielgrzymów i turystów wchodzących do miejsc świętych. Sprawa nieodpowiedniego ubioru nie dotyczy tylko kobiet (choć ich przede wszystkim) i nie kończy się z upływem pory letniej. Nadmierne strojenie się bywa nie tylko zgorszeniem i jest w stanie rozproszyć uwagę zebranych na modlitwie, ale nawet jest czasem przyczyną rezygnacji z pójścia na nabożeństwo przez ludzi ubogich, którzy przez brak wykwińskiego stroju czują się „gorsi” we wspólnocie. Tak więc problem godnego, odpowiedniego stroju „do kościoła” nie jest tylko prywatną sprawą poszczególnych osób i – jak wszystkie postawy – domaga się wychowania od najmłodszych lat. Najprostszą zasadą byłoby przy wyborze ubioru uświadomienie sobie, że pójście na modlitwę należy potraktować tak, jak każdą wizytę oficjalną, podczas której nastąpi spotkanie z kimś dla nas najważniejszym. Cnotą królewską jest podobno punktualność. Jakże nam daleko do tej sprawności (cnoty) w odniesieniu do Eucharystii – wystarczy stanąć sobie kiedyś przy drzwiach świątyni i popatrzeć... Punktualność oznacza, że szanuję w najwyższym stopniu Tego, który mnie na swą Ofiarę i Ucztę zaprosił. Wyraża też szacunek dla zgromadzenia liturgicznego, któremu moje spóźnienie zawsze przeszkodzi w skupieniu i modlitwie, a może nawet zgorszyć. Dlatego ideałem będzie przybycie do świątyni przynajmniej na pięć minut przed rozpoczęciem nabożeństwa i wyjście z kościoła dopiero po zakończeniu celebracji.

Warto więc najzwyczajniej w świecie zmierzyć czas potrzebny na dojsię (dojazd) do domu Bożego i dodać jeszcze owe pięć minut, aby tej drodze towarzyszył spokój i ów szcze-

gólny nastrój oczekiwania na spotkanie z Panem. Przypomnijmy sobie, że kościelne dzwony służą również i temu, by przypomnieć o zbliżającej się godzinie sprawowania Eucharystii. Jest to zatem ostateczny sygnał do wybrania się w drogę. A jeśli przyjdziemy na miejsce modlitwy nieco wcześniej, to przecież nie będziemy się nudzić... Dowodem na to, że świadomie przygotowujemy się do udziału w Mszy św., jest zachowanie postu eucharystycznego. Najstarsi Czytelnicy zapewne pamiętają, że owe przepisy postne były dawniej bardzo surowe wobec przystępujących do stołu Pańskiego. Dziś problemem dla wielu jest powstrzymanie się od pokarmów na godzinę przed przyjęciem Komunii św. (zwykła woda nie łamie postu, a dla chorych czas ten wynosi tylko 15 minut). Smutne światło na to wymaganie elementarnego szacunku dla Jezusa rzuca fakt, że wielu z nas (nie tylko najmłodsze dzieci!) je tylko... raz dziennie (czyli bez przerwy) i nawet podczas modlitwy w świątyni potrafi żuć gumę, gdy już nic innego nie ma do dyspozycji. Osiągnięciem (!) w pewnej polonijnej wspólnocie w Holandii stało się to, że dzieci nie rozwijają już czekoladek podczas... Przeistoczenia! Zaś przy wejściu do paryskiej katedry Notre Damme w kilkunastu językach (w tym pismem obrazkowym) pokazane jest, co wchodzący do tej szacownej świątyni ma zrobić z... papierosem! Czy i w tym względzie będziemy gonić Europę?

Ks. Sławek



# List Pasterski Episkopatu Polski o potrzebie trzeźwości

Ukochani Rodacy! W naszych sercach i umysłach wciąż są żywe wspomnienia przeżyć Wielkiego Jubileuszu Zbawienia. Przecież to było nie tak dawno. Chcemy do nich nawiązać w naszym apelu sierpniowym, wzywającym do trzeźwości, a nawet do abstynencji, czyli powstrzymania się od napojów alkoholowych przez cały ten miesiąc, pełen maryjnych tajemnic i patriotycznych odniesień...

Dzisiaj stajemy wobec pytania: Co mamy zrobić? Nie możemy zachowywać się biernie, udawać, że nic się nie dzieje, nie dostrzegać jakże wielu dramatów i tragedii.

Nieszczęść natomiast jest wiele, tych nieszczęść, które mają swoje źródło w nadużywaniu alkoholu. Nie musimy się odwoływać do statystyk. Każdy z nas z tym problemem spotyka się osobiście, jeśli nie w domu rodzinnym, to w zakładzie pracy, albo nawet na ulicy. Niestety, coraz częściej się zdarza, że to nieszczęście dociera do szkół, atakując coraz to młodsze grupy naszego społeczeństwa, daje o sobie znać na drodze i za kierownicą auta.

W zetknięciu z tym nałogiem czujemy wstyd i zażenowanie, a niekiedy bezradność. Negatywne zaś skutki dają o sobie znać i to szybko. Widoczne są one najpierw u tego, który nadużywa alkoholu, bo organizm jest dostosowany do cnoty umiarkowania i dlatego w odpowiedzi na łamanie praw natury, najwyczejniej poddaje się. A skutkiem tego - są choroby albo kalectwa.

Nałóg ten uderza w rodzinę. Aż przykro o tym mówić. Słyszą to sąsiedzi. Cierpią krewni i bliscy. A co mają na to mówić dzieci? Gdzie jest wówczas miejsce na miłość, słurowaną wobec Boga? Gdzie podziawa się wierność?...

Wskutek pijaństwa i alkoholizmu traci bardzo wiele samo wychowanie nowego człowieka. Traci całe społeczeństwo. Tam, gdzie jest ten nałóg, nie ma miejsca na szczerą odpowiedzialność, sumienność. A słowo przestaje wyrażać tę treść, jaka w niej się zawiera.

Co więc mamy zrobić, gdy spotykamy się z tego rodzaju tragedią człowieka?

Odpowiedź znajdziemy w słowach Jezusa: „Proście, a będzie Wam dane; szukajcie, a znajdziecie;

kołajcie, a otworzą wam”. (Łk 11, 11). Mamy więc prosić Pana Boga o pomoc. Nie zapominajmy o tym i czynmy to na modlitwie prywatnej i publicznej. Pamiętajmy o rodzinnym pacierzu i różańcu. Zawsze trzeba o tym pamiętać, ale w miesiącu sierpniu w szczególności...

Skąd się bierze nasza nadzieja? Przed siedemnastu laty także w niedzielę 29 lipca po raz pierwszy został ogłoszony apel Episkopatu Polski o powstrzymanie się od picia wódki i ograniczenie spożywania innych napojów alkoholowych. Nieco później tak uzasadniali Biskupi ogłoszenie apelu: „Szczególnie skutecznym darem i świadectwem jest, obok modlitwy, dar osobistej abstynencji. Doświadczenie nieustannie potwierdza, że skuteczna droga do przemiany złych obyczajów i do trzeźwości prowadzi poprzez abstynencję wielu [...]. Do każdego więc z wiernych kierujemy serdeczną prośbę i zachętę o podjęcie daru całkowitej abstynencji w miesiącu sierpniu lub na dłuższy okres. (Apel Episkopatu Polski na sierpień 1992).

Nasza nadzieja, że możemy uratować człowieka, rodzinę i Polskę od niszczycielskiej siły alkoholizmu, ma swoje źródło najpierw w modlitwie, a następnie w naszym zaufaniu do Was, drodzy Rodacy, gdyż liczymy na to, że wielu z Was podejmie to zaproszenie do zachowania abstynencji od napojów alkoholowych.

Mowa o miesiącu sierpniu, dlaczego właśnie on? Owszem, pamiętamy o czasie adwentu i wielkiego postu... A tutaj mamy sierpień, miesiąc jakże licznych i wielkich świat maryjnych, czas - związany z ważnymi wydarzeniami już historycznymi, jak Cud nad Wisłą, Powstanie Warszawskie i etos Solidarności. O czym zapominamy łatwo.

Sierpień jest miesiącem spotkań Ojca Świętego z Młodzieżą, kilkakrotnie na Jasnej Górze, a w roku ubiegłym na obrzeżach Rzymu. W tym czasie 60 lat temu oddał życie za bliźniego św. Maksymilian, Patron wielu inicjatyw, zmierzających do otrzeźwienia Narodu.

W tym jednak roku musimy zwrócić jeszcze uwagę na dodatkową motywację, która wiąże się ze stuleciem urodzin Sługi Bożego księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia, który

przyszedł na świat trzeciego sierpnia w Żuzeli nad Bugiem i tego samego dnia w roku 1924 przyjął święcenia kapłańskie we Włocławku...

To do młodych ludzi zwracał się przed laty Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński: „Młodzieży! Czy chcesz, aby Polska była pijana? Czy chcesz Polski przepitej? Już raz była przepita, a sytuacja się powtarza. [...] Czy zdajesz sobie sprawę, do czego mogą doprowadzić naród pijani obywatele, rozpite rodziny, pijani szefowie w biurach, urzędach, fabrykach. Nietrzeźwi kierowcy autobusów, samochodów, pociągów? Czy takiej chcesz Polski?”

To wezwanie przypominamy wszystkim dziewczętom i chłopcom, ale szczególnie tym, którzy w tym roku przyjęli Sakrament Bierzmowania. Niech Wasza dojrzałość, droga Młodzieży, wiąże się na zawsze z trzeźwością...

Niech zasada: „Przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich” znajdzie w nas życzliwe przyjęcie. Niech miesiąc pielgrzymek i rocznic narodowych wniesie więcej radości w serca dzieci i młodzieży, niech nam pozwoli ponownie uwierzyć w moc dobra i poświęcenia, niech z naszych domów, ulic i dróg, lasów i plaży znikną widma osób nietrzeźwych.

Często pamiętajmy o nich na modlitwach. Podejmujemy współpracę ze wszystkimi ruchami i stowarzyszeniami, które śpieszą z pomocą trzeźwiejącym. Niech nasza miłość do każdego nadużywającego alkoholu będzie tak czytelna, aby dopomogła mu w przezwyciężeniu własnej słabości. [...]

Wszystkimi zaś tym, którzy podejmą chętnie ten apel i włączą się w dzieło odnowy narodowej u progu trzeciego tysiąclecia z serca błogosławimy.

**Kardynałowie,  
Arcybiskupi i Biskupi**





# I N F O R M A C J E   P A R A F I A L N E

## Sprawy duszpasterskie

1. Przy figurze św. Antoniego jest ustawiony specjalny pojemnik na przybory szkolne dla dzieci z rodzin potrzebujących.
2. W sobotę, 1 września:
  - po rannej Mszy św. odwiedzamy chorych,
  - chrzest św. na Mszy św. o godz. 18.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w piątek po wieczornej Mszy św.
3. Msze św. na początek roku szkolnego odbędą się:
  - w niedzielę, 2 września, o godz. 11.00, dla klas 0-II. W czasie Mszy św. poświęcenie tornistrów, książek i przyborów szkolnych,
  - w niedzielę, 2 września, o godz. 9.30, dla klas I, II i III gimnazjum,
  - w piątek, 7 września, o godz. 18.00, dla klas III-VI.
4. Spowiedź dzieci z okazji pierwszego piątku miesiąca i początku roku szkolnego dla wszystkich klas:
  - w środę, 5 września, od godz. 15.45,
  - w czwartek, 6 września, od godz. 15.45,
  - w piątek, 7 września, od godz. 17.00.
5. Msza św. dla dzieci i młodzieży w pierwszy piątek, 7 września, wyjątkowo ze względu na śluby o godz. 18.30.
6. W tygodniu rozpoczynamy przygotowanie młodzieży do bierzmowania:
  - młodzież z Gimnazjum nr 3 zapraszamy o godz. 17.30 na spowiedź, a o godz. 18.30 na Mszę św.:
  - w poniedziałek klasy II,
  - we wtorek klasy III.
  - młodzież z Gimnazjum nr 1 i pozostałych prosimy na spowiedź o godz. 17.30 i na Mszę św. o godz. 18.30 w czwartek klasy II i III,
5. W niedzielę, 9 września, modlitwy Żywego Różańca kobiet i mężczyzn po Mszy św. o godz. 8.00.
6. Po Mszach św. będą rozprowadzane cegiełki o nominałach 1, 2 i 5 zł. Pozyskane środki będą przeznaczone na zakup wyprawek szkolnych, a także na dofinansowanie wyżywienia dzieci w czasie roku szkolnego.
7. Zbiórka i wydawanie odzieży od września we wtorki, w domu katechetycznym, od godz. 17.00 do 19.00.
8. W środę, 12 września, o godz. 17.45, różaniec za zmarłych, których wspominamy w „zdrowaśkach” rocznych, o godz. 18.15 Nowenna MB Nieustającej Pomocy, następnie Msza św. w intencji tych zmarłych.
9. W czwartek, 13 września, o godz. 20.00, Nabożeństwo Fatimskie.
10. W niedzielę, 16 września, po Mszy św. wieczornej, Apel Jasnogórski. Po Mszy św. spotkanie Akcji Katolickiej.

## Sprawy materialne

1. Zbiórka do puszek w lipcu wyniosła 1877 zł. Dziękujemy.

2. Kolejne dwie Panie Barbary złożyły ofiarę (150 zł) na witraż nad ołtarzem św. Barbary.
3. Zostały zakonserwowane i pomalowane wszystkie (13) okna w plebanii oraz drzwi (3) wejściowe.
4. Dach nad garażami został naprawiony i zakonserwowane.

## Zawarli sakramentalny związek małżeński

Małgorzata Jenerowicz i Jakub Wiśniewski  
 Magdalena Grzybowska i Michał Głowacki  
 Anita Garasiewicz i Bartosz Czyżewski  
 Paulina Lewandowska i Michał Pniewski  
 Ewelina Bojar i Marcin Kikowski  
 Anna Grzesiak i Roman Piątkowski  
 Karolina Chyła i Robert Zduński  
 Ewa Tobisz i Łukasz Paszczyk  
 Agnieszka Nowicka i Szymon Gawel  
 Paulina Kamińska i Filip Walther  
 Agata Jurkiewicz i Marcin Walukiewicz  
 Natalia Skrzyszewska i Fabian Bieńkowski  
 Anna Czepanko i Przemysław Strzyżewski  
 Angelika Kaczorowska i Maciej Makowski  
 Magdalena Wardalska i Sławomir Roszkowski  
 Katarzyna Łoboda i Michał Małolepszy  
 Sylwia Górka i Piotr Kolczewski  
 Karolina Rojkowska i Remigiusz Weber  
 Magdalena Bembnista i Dariusz Małesa  
 Małgorzata Skonieczna i Łukasz Madejewski

## Zostali ochrzczeni

Lena Sokół, ur. 17.03.2007 r.  
 Paweł Babiuch, ur. 27.04.2007 r.  
 Piotr Bębniasta, ur. 27.04.2007 r.  
 Wiktoria Dudek, 08.05.2007 r.  
 Mateusz Tetzlaff, 17.05.2007 r.  
 Zofia Orzech, ur. 21.11.2006 r.  
 Paweł Genczelewski, ur. 21.06.2007 r.  
 Tomasz Puchalski, ur. 28.05.2007 r.

## Odeszli do wieczności

Wiesław Hudziński, lat 74, z ul. Fordońskiej,  
 Józef Brząkiewicz, lat 85, z ul. Bydgoskiej,  
 Edmund Stachowicz, lat 85, z Trzęsacza,  
 Helena Redmann-Stürnmer, lat 73, z ul. Fordońskiej,  
 Gertruda Siczek, lat 82, z ul. Bydgoskiej,  
 Józef Śliwa, lat 71, z ul. Warneńczyka,  
 Maria Kasprzykowska, lat 88, z ul. Bydgoskiej,  
 Zenon Malich, lat 69, z ul. Wyzwolenia,  
 Janusz Januszewski, lat 58, z ul. Fordońskiej,  
 Halina Pietrewicz, lat 85, z ul. Boruckiego.



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Krystyna Karpińska, Zbigniew Żurowski.

Ks. Sławomir Bednarek, ks. Jarosław Balcer. DTP: Jerzy Rusiniak.

Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński.

Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 0-52-347-15-55.

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy.

www.mikolaj.bydgoszcz.pl

Przybliżamy przeszłość naszego kościoła

## Praca duszpasterska w więzieniu w Fordonie

Z ostatniego artykułu wynikało, że od 1855 r. księżom parafii św. Mikołaja przybył nowy kierunek pracy duszpasterskiej – praca z kobietami osadzonymi w fordońskim więzieniu. Sprawowali ją księża kapelani, powoływani od tegoż roku dekretem ks. biskupa chełmińskiego. W przeszłości nazywani byli kuratami. Ten charakter pracy stanowił bardzo trudną służbę, wymagającą dużego doświadczenia, rozległej wiedzy i pełnego poświęcenia się drugiemu człowiekowi. Niezbędne było wzajemne zaufanie, akceptacja i poznanie otoczenia.

Przybliżamy tych księży, którzy podjęli to wezwanie. Pierwszym z nich był ks. Robert Schultz (1827-1897) urodzony w Gdańsku. Gimnazjum ukończył w Chełmnie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1853 r. w Pelplinie. Był pierwszym kapelanem w fordońskim Zakładzie Karnym, który organizował opiekę duszpasterską w latach 1855-1860. Dotychczas kobiety o wyznaniu katolickim, odbywające karę, na niedzielne Msze św. doprowadzane były do kościoła parafialnego. Niebawem w najstarszym budynku Zakładu, od strony Wisły, na parterze, wydzielono pomieszczenie przeznaczone na modlitewnię. Obok znajdowało się pomieszczenie dla indywidualnych rozmów z penitencjariuszkami.

Kolejnym kapelanem, który podjął pracę duszpasterską w tym zakładzie w latach 1861-1864, był ks. Dionizy Schmidt (1832-1893) – brat Juliusza Schmidta, zasłużonego proboszcza fordońskiego w latach 1894-1920, budowniczego plebanii (1890), pochowanego na funkcji kapelana. Był administratorem w Płachocimiu, a wcześniej wikariuszem w trzech innych parafiach. Nabyte doświadczenie spożytkował w pracy duszpasterskiej. Zajął się także organizacją cmentarza więziennego na terenie wyznaczonym przez władze miejskie. Teren przyszedł do istniejącego już cmentarza ewangelickiego, który z kolei sąsiadował z obecnym tzw. starym cmentarzem. Teren pokryty był zasadzonymi drzewami morwy, mającymi bezpośredni związek z hodowlą jedwabni-

ków w Zakładzie Karnym.

Obowiązki kapelana Domu Karnego w Koronowie i Fordonie, w latach 1865-1868, pełnił ks. Karol Peuckwert (1837-1868). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1864 r. w Pelplinie. Wikariat odbył w Chojnicach i jako wikariusz katedralny w Pelplinie. W Zakładzie Karnym kontynuował pracę duszpasterską swego poprzednika. „Dobrocią swego serca zjednał sobie miłość wszystkich podopiecznych” – oceniali działalność kapelana jego przełożeni.

Kolejnym kapelanem Zakładu Karnego w Fordonie był ks. Juliusz Woelki (1842-1895). Pełnił obowiązki kapelana w latach 1870-1875. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1868 r. w Pelplinie. Ks. Juliusz na placówce w Brodnicy utworzył Towarzystwo Czeladzi Katolickiej, które zrzeszało młodzież rzemieślniczą w celu doskonalenia zawodowego i poszanowania katolickich norm. W latach 1869-70 pełnił funkcje wikariusza katedralnego i nauczyciela Collegium Marianum. On to właśnie przekształcił salę modlitwy w kaplicę. Kaplica została usytuowana w pawilonie I na parterze, mogła pomieścić prawie cały stan osobowy więźniów-katolików. W ołtarzu głównym był obraz Chrystusa ukrzyżowanego. Z prawej strony znajdował się ołtarzyk z figurą Matki Bożej, a z lewej – konfesjonał. Msze św. odbywały się w niedziele i święta. W nabożeństwach uczestniczył kilkunastoosobowy chór.

Następcą ks. J. Woelkiego był ks. Stanisław Woda (1839-95). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1865 r. Posiadał licencjat z teologii. Obowiązki kapelana pełnił w latach 1875-1889. Kontynuował pracę w zakresie wyposażania kaplicy i tworzenia biblioteki. Prowadził pracę z więźniami na wzór życia parafialnego. Utworzył nawet chór, który uczestniczył w nabożeństwach

i występował poza Zakładem, między innymi w akcjach charytatywnych na potrzeby osadzonych, ale także ich rodzin z zewnątrz.

Opiekę duchową nad osadzonymi w latach 1890-1893 sprawował ks. Jan Zuławski (1856-1931). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1883 r. po ukończeniu teologii we Fryburgu i Monachium. Obowiązki kapelana sprawował w Zakładach w Koronowie i Fordonie. Wcześniej był wikariuszem w Brodnicy i administrował parafią św. Józefa w Gdańsku.

Ostatnim kapelanem Zakładu fordońskiego okresu rozbiorów był ks. Franciszek Litewski (1865-1934). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1888 r. Pracę duszpasterską jako wikariusz rozpoczął w parafii św. Jana w Toruniu, a następnie w Człuchowie. On również jako kapelan pracował w Koronowie i Fordonie. Na emeryturę przeszedł w 1920 r. Zmarł w Fordonie dnia 8 sierpnia 1934 r., a pochowany został na cmentarzu przy ul. Cechowej. Obowiązki kapelana pełnił w trudnych warunkach I wojny światowej.

W 1914 r. pomieszczenia budynków Zakładu Karnego zostały opróżnione, a osadzone kobiety przeniesiono do Żagania na Dolnym Śląsku. Obiekt został obsadzony oddziałami Genzschutzu. Od stycznia 1920 r., po wyjściu tych oddziałów, do sierpnia tegoż roku wykorzystano obiekt na koszary dla wojska polskiego. Od października 1920 r. placówka stała się ponownie Zakładem Karnym dla kobiet.

*Henryk Wilk*

Serdeczne Bóg zapłać

Wszystkim, którzy w tak bolesnej dla nas chwili dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i współczucia, wzięli liczny udział we Mszy św. i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku naszą Kochaną Mamę,

Teściową i Babcję

Ś.P.

**ZOFIĘ SZCZUR**

a w szczególności

Ks. Proboszczowi Kanonikowi Romanowi Bulińskiemu, krewnym, przyjacielom, znajomym i sąsiadom za modlitwę, intencje mszalne, wieńce i kwiaty serdeczne podziękowania składają

córki i synowie z rodzinami

**Przełom XIX i XX wieku.**

**Kaplica w więzieniu fordońskim.**



**11 sierpnia 1934 r.**

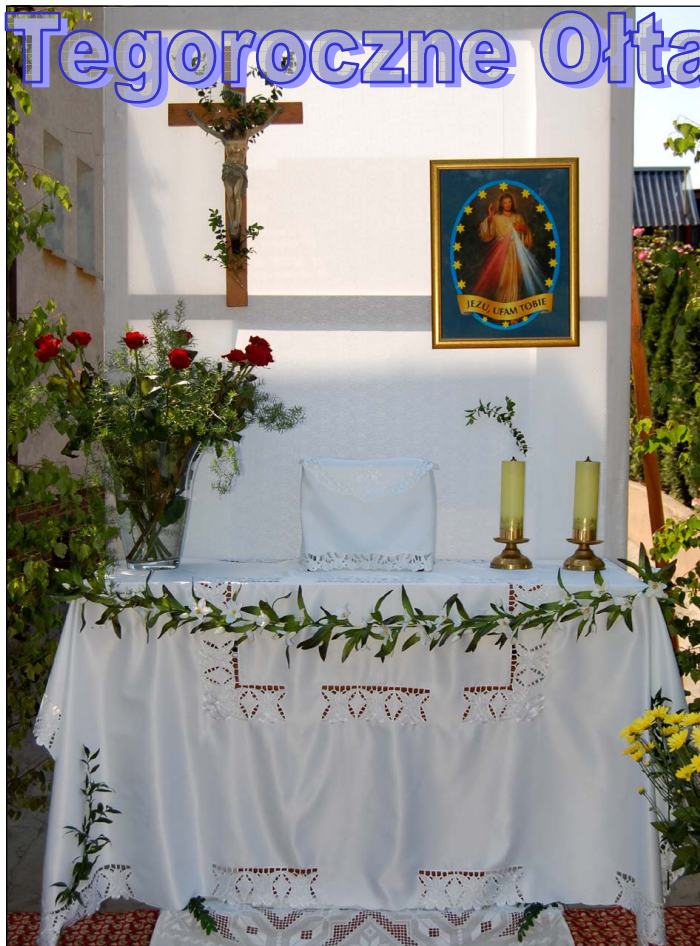
**Pogrzeb ks. Franciszka Litewskiego, kapelana więzienia fordońskiego.**



**20 grudnia 2002 r.**

**Spotkanie metropolity gnieźnieńskiego abp. Henryka Muszyńskiego z pracownikami i skazanym w fordońskim Zakładzie Karnym. Dzielenie się opłatkiem i poświęcenie szopek.**

# Tegoroczne Ołtarze Bożego Ciała



**I Ołtarz przygotowali gospodarze z ul. Saskiej 1 wraz z przyjaciółmi.**



**II Ołtarz przygotowali członkowie Akcji Katolickiej.**



**III Ołtarz przygotowało kilka rodzin z ul. Bydgoskiej.**



**IV Ołtarz przygotowały służby liturgiczne naszej parafii.**